Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/podziemie-antykomunisty/63477,Ostatni-Rycerze-Rzeczypospolitej.html

WYWIAD

Ostatni Rycerze Rzeczypospolitej

Autor: KRZYSZTOF SZWAGRZYK, RAFAŁ LEŚKIEWICZ
28.02.2020

O fenomenie Żołnierzy Wyklętych i ich obecności we współczesnym życiu społecznym, z prof. Krzysztofem Szwagrzykiem, zastępcą prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawia dr Rafał Leśkiewicz, redaktor naczelny portalu przystanekhistoria.pl

dr Rafał Leśkiewicz: Przed nami 1 marca Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych/Niezłomnych. Czym dla Pana jest ten dzień?

dr hab. Krzysztof Szwagrzyk: Dniem dumy z postawy i dokonań bohaterów antykomunistycznego oporu przeciwko władzy komunistycznej i pamięci o ich ofierze.

RL: No właśnie, Wyklęci czy Niezłomni?

KSz: W powszechnej świadomości występują pod nazwą Żołnierze Wyklęci. Ten termin zrodzony w środowisku Ligi Republikańskiej na początku lat 90. miał wówczas wskazywać, że w wolnej Polsce uczestnicy antykomunistycznej insurekcji lat 1944-1963 pozostają dalej w niepamięci, wyparci z naszej polskiej świadomości, wyklęci. Określenie „Wyklęci" przyjęło się i stanowi dziś powszechnie identyfikowalną nawę własną. Część osób, do których i ja się zaliczam, uważa jednak, że określenie „wyklęci" wobec bohaterów jest rodzajem zaprzeczenia, nośnikiem możliwych negatywnych skojarzeń. Obok terminu „Żołnierze Wyklęci" w mniejszym zakresie mówi się także „Niezłomni", uczestnicy antykomunistycznego powstania, a nawet „Ostatni Rycerze Rzeczypospolitej".

RL: W trzydzieści lat od upadku systemu komunistycznego w Polsce wydawałoby się, że powinniśmy znać wszystkich żołnierzy tego największego w Europie ruchu niepodległościowego po zakończeniu II wojny światowej, powinniśmy znać i upamiętnić wszystkich tych którzy ponieśli wówczas śmierć z rąk narzuconych przez Sowietów władz. Tymczasem cały czas, pomimo wysiłku wielu osób i instytucji, w tym przede wszystkim IPN, nadal nie znamy wielu podstawowych faktów o żołnierzach podziemia. Z czego to wynika?

KSz: Przyczyn takiego stanu mamy kilka. Przede wszystkim badania naukowe w tym obszarze badawczym realizowane w oparciu o swobodny dostęp do źródeł archiwalnych mogły się rozpocząć dopiero z chwilą powstania Instytutu Pamięci Narodowej po roku 2000. Wcześniejsze, aczkolwiek niezwykle cenne, ograniczone były do niewielkiego środowiska historyków i prowadzone w niezwykle trudnych warunkach. Drugą przyczyną jest fakt, że fenomen masowego oporu przeciwko komunizmowi w Polsce badany jest głównie przez naukowców IPN i nadal nie cieszy się szczególnym zainteresowaniem środowiska akademickiego w Polsce. Kolejnym istotnym powodem jest niekompletność bazy źródłowej spowodowanej zniszczeniami części archiwaliów w Polsce, jak również niedostępność dokumentów sowieckich, bez których pełny opis antykomunistycznego oporu w Polsce nie jest możliwy.

RL: Pamiętam jak z chwilą powołania IPN do życia, uruchomiono projekt naukowy, którego celem

było udokumentowanie wszystkich przypadków represji wobec żołnierzy podziemia niepodległościowego. Powstawały m.in. listy ofiar wojskowych sądów rejonowych, wśród których zasadniczą grupę stanowili żołnierze podziemia. Po kilku latach ten projekt wyhamował. Pojawiły i pojawiają się nadal publikacje traktujące o historii poszczególnych oddziałów czy dowódców. Ale mam wrażenie, że to zbyt mało. Co, Pana zdaniem w historii funkcjonowania oddziałów powojennego podziemia antykomunistycznego wymaga największego wysiłku badawczego? Na czym powinniśmy się koncentrować przede wszystkim w prowadzonych badaniach naukowych?

KSz: Kiedy kilkanaście lat temu Instytut Pamięci Narodowej wydał *Atlas podziemia niepodległościowego* pojawiły się głosy, że jesteśmy oto świadkami powstania dzieła, który w sposób pełny opisuje struktury, ludzi i działania antykomunistycznego podziemia w Polsce w pierwszej dekadzie komunizmu. Pomimo realizacji wielu badań w tej tematyce i ukazania się szeregu cennych pozycji, nadal nie jesteśmy w stanie opracować dziś naukowej monografii polskiego podziemia niepodległościowego. Aby tak się stało, niezbędne jest przeprowadzenie gruntowych badań regionalnych obejmujących ziemie nie tylko Polski w jej powojennym kształcie, ale także obszary należące przed II wojną światowej do Rzeczypospolitej. Badania winny objąć wszystkie nurty oporu, jakże często zróżnicowane w powojennych warunkach. Niezbędne jest w miarę precyzyjne określenie liczbowe mówiące zarówno o liczbie zaangażowanych w walkę ludzi, jak i podjęcie wysiłku dla określenia liczby ofiar, tych zabitych w walce, straconych na podstawie wyroków sądowych, zakatowanych w kazamatach UB, czy zmarłych w więzieniach i obozach.

RL: Był Pan bodaj pierwszym historykiem w Polsce, który zajmował się zbrodniami sądowymi popełnianymi w okresie stalinowskim na żołnierzach podziemia antykomunistycznego. Jak wielu sędziów i prokuratorów wojskowych z lat 1945-1956 zostało skutecznie skazanych za swoje czyny?

KSz: Odpowiedź jest prosta i bolesna zarazem: prawie żaden. Znam tylko jeden przykład skazania stalinowskiego sędziego wojskowego na karę więzienia. A nawet w tym przypadku karę orzeczono w zawieszeniu. Działalność i zbrodnicze orzecznictwo powojennego wymiaru sprawiedliwości w Polsce zostało bardzo dobrze opisane w literaturze przedmiotu. Niezliczone publikacje pokazują, że historycy, badacze uczynili wszystko, aby zbadać skalę sądowego terroru tamtych lat, wskazać ofiar i prokuratorów i sędziów, którzy do licznych zbrodni sądowych doprowadzili. Niestety, wolna Polska najpierw nie chciała, a potem nie potrafiła ukarać ludzi, którzy zajmując stanowiska w wojskowym, ale też powszechnym wymiarze sprawiedliwości „Polski Ludowej”/PRL dopuścili się zbrodni. Po trzydziestu latach od upadku komunizmu w Polsce jego zbrodnie i sprawcy wciąż pozostają nieukarani.

RL: Z problematyką zbrodni sądowych wiąże się Pana wieloletnia aktywność związana z poszukiwaniami miejsc pochówku ofiar systemu komunistycznego, szczególnie z pierwszego powojennego dziesięciolecia. Jak wiele jest miejsc, które udało się Państwu ustalić, a które mogą

kryć szczątki naszych bohaterów?

KSz: Ponad dwieście miejsc w kraju i poza jego granicami. Wiele z nich przebadano. Znając skalę terroru w kraju, możemy powiedzieć jednak, że jest to dopiero początek prac, poszukiwań, badań, ekshumacji i identyfikacji. Trzeba je przeprowadzić w każdej z kilkuset siedzib powiatowych i wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, Informacji Wojskowej, miejsc walk i pacyfikacji, dawnych więzieniach i obozach, cmentarzach, zakładach anatomii. Obowiązek do wypełnienia przez więcej niż tylko jedno pokolenie Polaków.

RL: Poszukując ofiar systemu komunistycznego, wiele razy spotykał się Pan z bliskimi Żołnierzy Wyklętych zamordowanych przez aparat ówczesnej władzy. Które ze spotkań, która z rozmów utkwiła Panu najbardziej w pamięci?

KSz: Było ich wiele. W pamięć szczególnie zapadają te związane z informowaniem najbliższych o odnalezieniu i identyfikacji ich braci, mężów, ojców, dziadków. Rozmowy takie to silne emocje, wzruszenia, łzy, czasem niedowierzanie i zawsze poczucie wartości realizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej misji.

RL: Temat Żołnierzy Wyklętych/Niezłomnych wszedł do polskiej popkultury: symbolika, wizerunki poszczególnych osób, hasła, cytaty, fenomen grup rekonstrukcyjnych. Przykłady można by mnożyć. Czy Pana zdaniem taka forma popularyzacji wiedzy o tych formacjach zbrojnych nie spłyca przekazu, gdzie poza wyłącznie symboliką nie ma nic więcej…?

KSz: Młode pokolenie Polaków ma własny świat wartości, w którym istotne miejsce zajmują Żołnierze Wyklęci, a uznanie dla nich okazują w swój młodzieńczy, różnorodny, spontaniczny zazwyczaj sposób. Nie wydaje mi się jednak, aby było to zjawisko płytki, bez głębszej wiedzy i refleksji. Pozwólmy młodym po swojemu honorować ludzi, których uznali za swoich bohaterów, nie dlatego, że tak im ktokolwiek nakazał, ale dlatego, że tak własnym rozumem i sercem wybrali.

RL: Im więcej mówimy o Żołnierzach Wyklętych/Niezłomnych, tym częściej spotykamy się z próbami negowania ich zasług. Komu przeszkadza dzisiaj pamięć o Żołnierzach Niezłomnych?

KSz: Żołnierze Wyklęci przeszkadzali i zawsze będą przeszkadzać osobom, środowiskom, które mentalnie, czasem także rodzinnie, związane są z systemem komunistycznym. Dla kogoś kto w komunizmie dopatruje się wartości, ci którzy przeciwko niemu zbrojnie występowali, zawsze pozostaną wrogami i – stosując stalinowską terminologię – „bandytami”.

RL: Poszukiwania i identyfikacja ofiar systemu komunistycznego to działanie bez precedensu na skalę europejską, a być może także światową. Czy działania podejmowane przez IPN mogą być wzorem do naśladowania dla innych krajów borykających się z dziedzictwem komunistycznego totalitaryzmu? Czy są podejmowane tego typu prace w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej?

KSz: Prowadzone przez Instytut Pamięci Narodowej prace poszukiwawcze spotykają się z ogromnym zainteresowaniem w krajach, które doświadczyły sowieckiego zniewolenia. Wszystkie one po zapoznaniu się z naszymi działaniami wyrażają się z uznaniem o drodze, którą podąża Polska w poszukiwaniu nieznanych miejsc pochowku ofiar zbrodni komunistycznych. Ze swojej stronny niezmiennie deklarujemy chęć współpracy i ewentualnie pomocy w odnajdywaniu utajnionych miejsc pochówku i identyfikacji odnajdywanych szczątków.

RL: Kilka lat temu powrócił temat formalnej rehabilitacji Żołnierzy Niezłomnych przez polskie sądy. Czy Pana zdaniem koniecznym jest rehabilitowanie żołnierzy podziemia w trybie procedury sądowej, skoro zapadające wówczas wobec nich wyroki były wydawane z pogwałceniem elementarnych zasad prawa?

KSz: W mojej osobistej ocenie nie. Sytuacja, w której represjonowani przez system komunistyczni bohaterowie muszą dochodzić przed sądem, że walczyli o wolność Ojczyzny i domagać się sądowego stwierdzenia tego faktu, w czasie gdy ich oprawcy pozostają bezkarni i w spokoju dożywają swoich dni, uważam za głęboko niesprawiedliwą. To funkcjonariusze i urzędnicy państwa komunistycznego (partii komunistycznej, aparatu terroru, wymiaru sprawiedliwości) powinni udowadniać przez sądem Rzeczpospolitej, że nikomu nie zaszkodzili. Nie ich ofiary.

RL: Dziękuję Panu za rozmowę.

COFNIJ SIĘ